

# Grzegorz Jasiński

---

## Jan Jenczio (1797-1884) - mazurski gospodarz z Markowskich

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 127-146

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Grzegorz Jasiński

Jan Jenczio (1797—1884)  
mazurski gospodarz z Markowskich

Jan Jenczio, jak niewielu mazurskich chłopów, doczekał się licznych wzmianek tak w pracach naukowych, jak i popularyzatorskich. Pierwszy zainteresował się nim bliżej Władysław Chojnacki<sup>1</sup>, później ukazywały się życiorysy w słownikach biograficznych<sup>2</sup> oraz artykuł ks. Ryszarda Otello na łamach „Kalendarza Ewangelickiego”<sup>3</sup>. O Jencziu wzmiankowali również m.in. Wilhelm Lenkitsch<sup>4</sup> Richard Kammel<sup>5</sup> i Walther Hubatsch<sup>6</sup>. Wszystkie te prace oparte zostały na jednym źródle — sprawozdaniu pastora Friedricha Salomona Oldenberga z podróży, jaką odbył w 1865 roku po Mazurach, a dokąd udał się na polecenie Centralnego Komitetu ds. Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (Zentralansschuss für Innere Mission der Deutschen Evangelischen Kirche), zaniepokojonego alarmującymi wieściami o sytuacji Kościoła ewangelickiego, napływającymi z polskojęzycznej części Prus Wschodnich. Oldenberg podczas ponad dwumiesięcznego pobytu poznał prawie całe Mazury, podążył też specjalnie do położonej nieopodal Oleka wsi Markowskie, aby spotkać się z mieszkającym tam gospodarzem Janem Jenczio. Efektem kilkugodzinnej rozmowy, uznanej przez Oldenberga za „najbardziej bogatą w treść, jaką przeżyłem podczas swej mazurskiej podróży”, stał się osobny rozdział w przygotowanym po powrocie do Berlina sprawozdaniu, noszący w tytule nazwisko jego głównego bohatera<sup>7</sup>. Fragment ten, zresztą jako jedyny z tej niezwykle interesującej relacji, został przetłumaczony na język polski i wydany drukiem<sup>8</sup>. Zawierał wystarczającą ilość informacji, aby na ich podstawie można było opracować krótki życiorys Jenczcia, przedstawić działalność wychowawczą, jaką prowadził w rodzin-

---

1 Jadwiga Cybulska [Wł. Chojnacki], *Jan Jenczio, mazurski chłop, bibliofil i społecznik*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1954, R. 3, nr 18 (71), ten sam tekst przedrukowany w: *Bursztynowym szlakiem. Warmia i Mazury w prozie i poezji*, Olsztyn 1963, ss. 185—188.

2 Wł. Chojnacki, *Jenczio Jan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, s. 169; tenże, *Jan Jenczio*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 376; T. Oracki, *Jenczio Jan*, w: *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1963, ss. 123—124; toż, w: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*, Warszawa 1983, s. 144.

3 R. Otello, *Mazurski Apostoł — Jan Jenczio z Markowskich*, Kalendarz Ewangelicki, 1976, R. 89, ss. 211—214.

4 W. Lenkitsch, *Die Innere Mission in Ostpreussen in ihrer geschichtlichen Entwicklung bis zur Gegenwart*, Königsberg Pr. 1928, ss. 130—132.

5 R. Kammel, *Die Muttersprache in der kirchlichen Verkündigung. Die kirchliche Versorgung der polnisch sprechenden evangelischen Gemeinde in Preussen in den letzten hundert Jahren*, Witten 1959, s. 149.

6 W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Bd. 1, Göttingen 1968, s. 310.

7 Biblioteka Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, (dalej OBN), Zbiory Specjalne, R-304, F. S. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, Berlin 1865, ss. 91—103. Egzemplarz memoriału znajdujący się w Olsztynie został sporządzony na początku XX w. na zamówienie wnuka Jana Jenczcia, piszącego się Janceo, urzędnika z Tylży.

8 E. Martuszewski, *Polscy i niepolscy Prusacy. Szkice o historii Mazur i Warmii*, Olsztyn 1974, ss. 116—122.

nej wsi, a nawet pobieżnie naszkicować jego poglądy na temat życia kościelnego i religijnego na Mazurach. Jednak — co jest rzeczą zrozumiałą — rozmowa ta, prowadzona zresztą za pośrednictwem tłumacza, nie mogła wyczerpać wszystkich tematów, wiele z nich poruszono tylko pobieżnie. Pozostało wiele spraw otwartych bądź do końca nie wyjaśnionych.

Tymczasem okazało się, że w dwóch berlińskich archiwach: Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche Deutschland (dalej: ADW)<sup>9</sup> i Evangelisches Zentralarchiv (dalej: EZA) znajduje się sporo nie wykorzystanych dotąd dokumentów: relacji, sprawozdań, listów dotyczących działalności Jenczia. Na nich głównie oparty został niniejszy artykuł<sup>10</sup>.

Jan Jenczio urodził się w 1797 roku<sup>11</sup> we wsi Markowskie, położonej w niewielkiej odległości od Olecka, a należącej do parafii wielickowskiej<sup>12</sup>. Sekretarz tajnej kancelarii Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej (Evangelisches Oberkirchenrat), Kassa, który podczas swojej podróży w 1859 roku na Mazury spotkał się z Jencziem, po kilku latach, zapewne nadmiernie idealizując, opisał jego dzieciństwo i młodość: „Już jako dziecko rzadko brał udział w zabawach z innymi chłopcami, a kontaktował się tylko z młodzieńcami poważnymi, którym największe zadowolenie sprawiały książki. Po konfirmacji pilnie uczęszczał do kościoła i rzadko zaniedbywał odbywające się w niedziele i świąteczne popołudnia godziny skupienia dla dorastającej młodzieży. Ponieważ jego ojciec nieustannie chorował, musiał mając niewiele ponad dwadzieścia lat przejąć po nim gospodarstwo. Miał on rzadkie szczęście wybrać dla siebie żonę, która chętnie poddała się jego zarządzeniom i życzeniom i żył on bardzo szczęśliwie w chrześcijańskim małżeństwie”<sup>13</sup>. Wiemy, że dochował się przynajmniej czworga dzieci: trzech synów i córki<sup>14</sup>. Religijność Jenczia, zainteresowanie sprawami Kościoła sprawiły, że rychło, mimo młodego wieku, został wybrany na przewodniczącego rady parafialnej przy kościele w Wielickach. Funkcję tę piastował do końca życia<sup>15</sup>.

Parafia wielickowska była terenem specyficznym. Chociaż jej sytuację gospodarczą można uznać za nie odbiegającą od ówczesnej mazurskiej normy<sup>16</sup>, to jednak wyróżniała

9 W momencie, gdy prowadziłem kwerendę w tym archiwum, zespół dotyczący problematyki mazurskiej nie był jeszcze uporządkowany. Interesujące mnie dokumenty znajdowały się pod zastępczą sygnaturą „Zur Kunde Masurens”; dokumenty nie miały paginacji. Obecnie zostały już opracowane i noszą sygnatury: MG I, MG II.

10 Część wykorzystanych w artykule materiałów użyczył mi pan prof. Władysław Chojnacki.

11 Wł. Chojnacki, *Jenczio Jan*, PSB, t. 11, s. 169. Z kolei Kassa jako rok urodzin Jenczia podaje 1806 lub 1807 — EZA, 7/2522, k. 178, Kassa do Evangelisches Oberkirchenrat (EOK) z 17 IV 1868. Datę podaną przez Chojnackiego potwierdza nekrolog Jenczia autorstwa Marcina Gerssa — *Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki* na 1885 rok, s. 156.

12 Markowskie (Markowiczowa Wola, Markowsken, 1938 — Markau) wieś leżąca w odległości około 5 km od Olecka. Pierwsze wiadomości o jej istnieniu pochodzą z 1561 r.; do początku XIX w. (lata trzydzieste) była wsią szlachecką. Między rokiem 1737 a 1740 założono w niej szkołę. W 1839 r. liczyła 275 mieszkańców, z których 13 było katolikami; dominowała ludność mówiąca po polsku. W 1939 r. we wsi mieszkało 337 osób. W latach czterdziestych XIX w. należała do parafii wielickowskiej, choć jeszcze w 1839 r. wymieniana była jako wchodząca w skład parafii oleckiej.

13 EZA, 7/2522, k. 178, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

14 Najstarszy z synów był wójtem w Markowskich, cenionym przez władze za swoją obywatelską i patriotyczną postawę; średni był nauczycielem, najmłodszy zaś znany w całej okolicy ze swych artystycznych i technicznych uzdolnień był rzemieślnikiem w Olecku. Córka wyszła za mąż za gospodarza Markowskiego z Markowskich. Jeden z wnuków był urzędnikiem w Tyłży; z rodziny tej wywodził się też prawdopodobnie pastor Emil Jenczio, pracujący w latach 1894—1935(?) kolejno w: Miłomłynie, Miłkach i Wydminach.

15 EZA, 7/2522, k. 178, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

16 Por. *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*. Oprac. Wł. Chojnacki, Wrocław 1959, ss. XIII—XXXIV.

się niekorzystnie w zakresie obyczajowości i życia religijnego. Szerzyło się pijaństwo, do czego zachęcał uprzedni właściciel wsi, a obecnie majątku i gorzelni. Rozpowszechniona była wiara w gusła i zabobony. Ten stan rzeczy pogłębił się jeszcze za czasów urzędującego w Wieliczkach od 1838 roku proboszcza Carla Schrage<sup>17</sup>. Nie wywiązywał się on należycie ze swoich funkcji duszpasterskich — dochodziło nawet do tego, iż nie odprawiał nabożeństw, topniała więc liczba wiernych uczęszczających regularnie do kościoła, nie prowadził nawet ksiąg kościelnych<sup>18</sup>! Postawa proboszcza nie wywoływała żadnych reakcji ze strony jego zwierzchnika, a zarazem — co sporo wyjaśnia — bliskiego krewnego, superintendenta oleckiego Ernsta Sterna<sup>19</sup>. Zaniepokojony tą sytuacją Jenczio, traktujący swoją funkcję w radzie parafialnej serio, próbował najpierw rozmawiać z pastorem Schrage, a gdy spotkał się z całkowitym brakiem zrozumienia, udał się na równie bezowocną rozmowę do jego zwierzchnika. Wtedy „w sumieniu swoim czuł się zobowiązany interweniować u Królewskiego Konsystorza w Królewcu”, co z kolei sprowadziło nań „nienawiść obu księży”<sup>20</sup>. Ponieważ i konsystorz początkowo nie reagował na jego pisma, Jenczio zdecydował się zmienić sposób działania. Postanowił osobiście przyczynić się do zmiany stosunków w swojej najbliższej okolicy. Rozpoczął walkę z zabobonami i alkoholizmem. Początkowo prowadził ją poprzez wygłaszanie kazań do gromadzących się w niedziele po zakończeniu nabożeństwa przed kościołem wiernych. Zrazu spotykał się z wrogością społeczności wiejskiej „Całe Markowskie było przeciwko mnie. Jak nad wsią przeszła burza lub spadł grad, wówczas mówiono: Jenczio temu winien. Byłem wyklinany i przeklinany” — wspominał po latach<sup>21</sup>. Aktywnie występował przeciwko niemu również duchowni. Superintendent Stern próbował nie dopuszczać do zwalczania pijaństwa i gry w karty, będącej zdaniem Jenczcia także jedną z przyczyn upadku moralnego mieszkańców Markowskich. Pastorowi wtórował nieznanymi z nazwiska radca rejencyjny w Gąbina, który osądził, że „karczmy są zakładami kształcenia ludzi”. A gdy Jenczio opowiedział im o swej działalności, zgodnie oświadczyli, że „opętał go Belzebub”<sup>22</sup>. Jednak powoli Jenczio zdobywał sobie autorytet w rodzinnej wsi, w 1840 roku został wójtem i funkcję tę piastował do roku 1850. Przed kilkadziesiąt lat był także ławnikiem w sądzie wiejskim. Na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku, za namową, działającego wśród mieszkających w powiecie oleckim Żydów, ewangelickiego misjonarza Goldinga postanowił rozszerzyć zakres swojej działalności. Czerpiąc podjętą z posiadanego starego egzemplarza książki Davida Hollaza *Zbawienny Łaski Ewangelicznej Porządek*, zdecydował się pomóc swoim krajanom w zrozumieniu Biblii, co zgodnie z jego przekonaniem miało stać się przyczyną odrodzenia moralnego. Zaczął organizować w swoim domu, uzyskawszy poprzednio zgodę konsystorza, „godziny pobożności”. Rozpoczął je około 1855 roku, powoli też ustalili ich porządek. Każdej niedzieli po skończonym nabożeństwie w wielickowskim kościele część wiernych udawała się do domu Jenczcia. Byli wśród nich nie tylko mieszkańcy Markowskich, ale także gospodarze z innych wsi tej parafii, a nawet ewangelicy mieszkający w pobliskim Królestwie Polskim. Liczba słuchaczy wahała się od dwudziestu do sześćdziesięciu. Zebranie rozpoczynała

17 Carl Heinrich Schrage (16 XII 1805 Wieliczki — po 1858). Po studiach teologicznych, które rozpoczął w 1825 r., w 1832 został diakonem w Orzyszu, a w 1838 proboszczem w Wieliczkach. Funkcję tę objął po swoim ojcu Gebhardzie Friedrichu; zwolniony z niej w 1858 r.

18 EZA, 7/2522, k. 178, 179, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

19 Ernst August Stern (22 IX 1786 Grabowo — 13 III 1876). Po studiach teologicznych, które rozpoczął w 1803 r., od 1809 pracował jako nauczyciel w Srokowie, zaś w latach 1810—1818 w Grabowie, następnie był adiunktem swego ojca Michaela Karla, przejmując po nim w 1827 r. parafię grabowską. Od 1837 r. był proboszczem, a od 1841 również superintendentem oleckim, z którego to stanowiska ustąpił w 1861 r.; od 1865 r. na emeryturze.

20 EZA, 7/2522, k. 178, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

21 E. Martuszewski, op. cit., s. 120.

22 Ibidem, s. 120.

pieśń śpiewana przy akompaniamencie zbudowanej własnoręcznie przez najmłodszego syna Jenczia małej fisharmonii, następnie gospodarz na podstawie odpowiednich wersetów Biblii wygłaszał krótkie, przygotowane wcześniej na piśmie kazanie — miał ich „cały pakiet”. Spotkanie kończyło się odczytaniem kazania Marcina Lutra lub Grzegorza z Żarnowca, z będących w jego posiadaniu XVI-wiecznych wydań ich dzieł. Działalność ta w zadziwiająco szybki sposób przyniosła rezultaty. Jej pierwszym widocznym efektem było zmuszenie dzierżawcy miejscowej karczmy do rezygnacji z wyszynku wódki i sprowadzenia na jej miejsce piwa oraz nie znanej praktycznie do tego czasu na Mazurach herbaty. Nastąpiła też wyraźna poprawa moralności i obyczajów. Jenczio oddziaływał na większą społeczność nie tylko słowem. Mimo że posiadał niewielkie gospodarstwo, prowadził je wzorowo, a wiedzę do tego czerpał z wydawanej w Królewcu wiejskiej gazety rolniczej. Dzielił się nią chętnie z innymi współmieszkańcami wsi. Pomagał mu w tym najstarszy syn, który wykorzystując władzę wójta, za pomocą krzywulca zwoływał w niedziele po południu do swego domu gospodarzy, gdzie czytał im tę gazetę, tłumacząc od razu na język polski. Jenczio dbał także o swoich pracowników najemnych (zresztą katolików z Królestwa Polskiego) ucząc ich czytania, pisania, a nawet geografii z posiadanych map<sup>23</sup>.

Swoją niewielką chatę urządził w sposób wygodny i jak na ówczesne warunki wiejskie nowoczesny: „Piec kuchenny, dzięki żelaznej płycie i fajerce wyglądał niemal tak jak miejski”<sup>24</sup>. Jenczio — co również było rzadkością na Mazurach — posiadał mały sad i pszczoły, których hodowlę przez cały XIX wiek (jednak bez konkretnych rezultatów) propagowały towarzystwa rolnicze. Zarówno nauki Jenczia, jak i płynący z jego gospodarki bezpośredni przykład, sprawiły, że i inni mieszkańcy wioski wprowadzili nowe metody gospodarowania. „Przez to powstała pewna zamożność mieszkańców wsi i Markowskie jest teraz oglądane jako wieś przykładowa” — pisał w 1868 roku wspomniany już Kassa. Friedricha Oldenberga uderzyło zaś to, iż „już na pierwszy rzut oka wyróżnia się Markowskie porządkiem i ładnym wyglądem domów, przyjemnych i odznaczających się dostatkiem. Stajnie i stodoły zbudowane są w znacznej części z kamienia. W uprawę ogrodów włożono tutaj chyba taką troskę, jakiej nie widziałem dotychczas w mazurskich wioskach”<sup>25</sup>.

Zachodzące we wsi zmiany, wpływ, jaki wywierał Jenczio na jej mieszkańców, skłoniły konsystorz do wnikliwszego rozpatrzenia skarg składanych na pastora Schrage. Wszczęto dochodzenie, a po potwierdzeniu postawionych zarzutów, w 1858 roku usunięto go z urzędu. Później jednak, po rozprawie odwoławczej, przeniesiono go na stanowisko kaznodziei w tejsze parafii. Piastował je zaledwie kilka miesięcy, gdyż rychło zmarł. Z jego następcą, Johannem Brzoską<sup>26</sup>, człowiekiem innego już formatu, stosunki Jenczia ułożyły się poprawnie.

Jenczio, jak większość z jego generacji, nie znał języka niemieckiego, w swojej działalności kaznodziejskiej opierał się wyłącznie na polskich książkach religijnych. Z tego powodu starał się zgromadzić istniejącą w tym języku literaturę religijną. Wszedł w posiadanie ponad dziewięćdziesięciu różnych tytułów, wśród których było czternaście zbiorów kazań. Za największy skarb uważał postyllę Lutra, „wielki foliał oprawiony w skórę”. Było to prawdopodobnie wydanie z 1574 roku, w tłumaczeniu Hieronima

23 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na rok 1866, ss. 88—96.

24 Dokładny opis domu Jenczia zostawił Oldenberg — E. Martuszewski, op. cit., ss. 117—118, 121.

25 Ibidem, s. 117.

26 Johann Gottfried Brzoska (1808, Borki — po 1873), od 1838 proboszcz w Rybnie, od 1858 do emerytury (I IV 1873) w Wieliczkach; szkolny i uniwersytecki kolega Gustawa Gizewiusza. Wizytujący parafię w 1865 r. kaznodzieja Friedmann określił go jako „serdecznego i liberalnego”.

Maleckiego<sup>27</sup>. Cenił także kazania Grzegorza z Żarnowca — jak wspomniałem — posiadał ich XVI-wieczne wydanie<sup>28</sup> oraz dzieła Johanna Arndta<sup>29</sup> i Samuela Dambrowskiego<sup>30</sup>. Ale największe wrażenie wywarła nań książka Davida Hollaza *Zbawienny Łaski Ewangelicznej Porządek*<sup>31</sup>, o której wypowie się: „żadnej tak obfitej w duchu i człowieka do poznania prawdy prowadzącej nie znam, jak jest ta książeczka Davida Hollacza”. Ponieważ jej poprzednie polskie wydanie pochodziło sprzed stulecia i było praktycznie nieosiągalne, Jenczio postanowił wznowić je własnym sumptem<sup>32</sup>.

Za podstawę nowego wydania książki Hollaza posłużył egzemplarz z 1754 roku. Jenczio poprzedził je krótkim, ośmiostronicowym wstępem, w którym zawarł krótkie informacje o jego autorze, o dotychczasowych wydaniach, zarówno w języku niemieckim, jak i polskim, uzasadniał jej wysoką wartość dla poznania idei religii ewangelickiej. Zeszła ona w 1859 roku z maszyn oleckiej drukarni Edwarda Peglaua<sup>33</sup>. Pierwotnie Jenczio chciał wydać ją w nakładzie tysiąca egzemplarzy, ale później idąc „na doradę niektórych Panów”, zdecydował się na dwa tysiące<sup>34</sup>.

Po ukazaniu się książki rozpoczęły się jednak kłopoty. Ogólny koszt druku i prac intrologatorskich wyniósł 217 talarów i 23 grosze. Wprawdzie Jenczio był w stanie zapłacić całą tę sumę od ręki, ale nie mógł z kolei rozprościć osobiście tak wysokiego nakładu, co groziło oczywiście stratą wyłożonej sumy. Początkowo liczył na pomoc okolicznych pastorów i nauczycieli. Okazało się jednak, iż poza Brzoską i superintendentem mrągowskim Julusem Robertem Stillere, który wziął 50 egzemplarzy, płacąc za nie gotówką, inni nie wykazali inicjatywą Jenczcia żadnego zainteresowania. Rozgoryczony wspominał po latach, jak to w odpowiedzi na prośby wiernych z sąsiedniej parafii (nie sprecyzował której), przesłał na ręce tamtejszego pastora 30 książek z prośbą o rozprowadzenie. Ów jednak nie przyjął przesyłki, uzasadniając: „to są stare historie, to zna każdy”. Rozmowa z parafianami zorientowała jednak Jenczcia, iż żaden z nich nie zna książki bliżej, słyszeli tylko o jej wydaniu. Jenczio powątpiewał nawet, czy i sam pastor kiedykolwiek ją czytał<sup>35</sup>. Powyższa postawa, jak i analogiczne innych pastorów sprawiły, że Jenczciu udało się sprzedać jedynie 524 egzemplarze książki za sumę 87 talarów. Bojąc się bankructwa, czego konsekwencją byłaby utrata gospodarstwa, 3 grudnia 1859 roku

27 Por. W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, s. 115, poz. 1303.

28 Ibidem, ss. 64—65, poz. 726—729.

29 Być może był w posiadaniu cieszących się dużym wzięciem na Mazurach *Sześciu ksiąg o prawdziwym chrześcijaństwie* (Chojnacki, *Bibliografia*, s. 5, poz. 50) i *Rayskiego Ogródeczka* (ibidem, ss. 4—5, poz. 36—40).

30 Por. W. Chojnacki, *Bibliografia*, ss. 36—40, poz. 428—465.

31 D. Hollaz, *Zbawienny Łaski Ewangelicznej Porządek, to jest: Jako dusza z własnej sprawiedliwości i pobożności swojej przywiezioną, a do ran Jezusowych przeniesioną, bywa, I takim sposobem przez Wiarę Grzechów odpuszczenia, i życia pobożnego dostępuje. W czterech Rozmowach, Osobliwie dla dusz bojaźliwych i nieśmiałych, które przy uznaniu nędze swojej, do żadnej mocy i ugruntowania w wierze i w życiu pobożnym przyiść nie mogą, wyrażany, A z Niemieckiego języka na Polski przetłumaczony*. W Brzegu, Nakładem Samuela Trautmana, Roku 1745 (Chojnacki, *Bibliografia*, s. 73, poz. 813); toż, W Królewcu, Drukował nakładem swoim Jan Henryk Hartung, Roku 1745 (ibidem, s. 73, poz. 814).

32 Na Mazurach istniały już takie precedensy, by przypomnieć postać Jana Dorsza (Dorscha) z Fiugat, współtłumacza i wydawcy *Ewangelickiej Domowej Postylii* Johanna Gossnera (Szczytno 1852). Inicjatywa ta przysporzyła zresztą Dorszowi licznych kłopotów, naraziła go także na poważne straty finansowe. Koszt wydania książki okazał się tak wysoki, że zmuszony był do zastawienia połowy swojego gospodarstwa. W rezultacie, gdy okazało się, że wpływy ze sprzedaży nie pokryły wydatków, utracił zastawioną ziemię — G. Schulz, *Masurens Gruss und Dank an unsern Allernädigsten König und Herrn Friedrich Wilhelm IV Majestät bei Allerhöchstdessen Anwesenheit in Johannisburg, am 19-ten Juni 1854*, Johannisburg 1854, s. 12.

33 Wł. Chojnacki, *Bibliografia*, s. 73, poz. 815; wydanie to, wraz ze wstępem, wznowiono jeszcze w 1895 r. drukiem i nakładem C. E. Salewskiego w Ostródzie (ibidem, s. 73, poz. 816).

34 EZA, 7/2522, k. 147, Rada Kościelna w Wieliczkach do EOK z 11 VII 1863 (pismo w języku polskim).

35 EZA, 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 23, Jenczio do EOK z 11 IX 1860 (tłumaczony na język niemiecki odpis listu).

wysłał pismo z prośbą o wsparcie w wysokości 150 talarów; podobnie jak czynili to chyba wszyscy mazurscy chłopci, zaadresował je bezpośrednio do króla. Szybko dotarło ono jednak do właściwego adresata, jakim powinien być konsystorz królewiecki. Ten z kolei niezwłocznie poinformował o nim Ewangelicką Główną Radę Kościelną<sup>36</sup>.

W tym momencie pojawia się ważny i jednocześnie skomplikowany problem, jakim jest stosunek najwyższych władz kościelnych, zarówno konsystorza królewieckiego, Ministerstwa Spraw Duchownych, Oświatowych i Medycznych, jak i Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej, do języka polskiego na Mazurach w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. Zagadnienie to zasługuje niewątpliwie na głębsze i szczegółowe opracowanie, tu mogę tylko skonstatować, iż wbrew wyrażanym niejednokrotnie opiniom, nie był on negatywny. Ogólnie, mimo rozmaitych zastrzeżeń czy wątpliwości, panowała opinia o konieczności dostarczenia wiernym strawy duchowej w ich rodzinnym języku, zdawano sobie także sprawę z jej braku, wysuwano przeto propozycje poprawy tego stanu rzeczy<sup>37</sup>. Inną sprawą była skuteczność podejmowanych kroków. W każdym razie władze kościelne nie starały się paraliżować oddolnie podejmowanych w tym kierunku inicjatyw, przeciwnie, udzielały im daleko idącego wsparcia<sup>38</sup>. W przypadku Jenczia sprawa była jednak dość złożona. Sam fakt wydania książki Hollaza, uważanego za klasyka ewangeliczno-asetycznej literatury religijnej, konsystorz przyjął niezwykle pozytywnie, sam zresztą miał w planach jej wznowienie. Poinformowany wcześniej przez Jenczia odstąpił jednak od tego zamiaru, nie chcąc czynić mu konkurencji<sup>39</sup>. Wznowienie uznano za poprawne, zastrzeżenia wniesiono jedynie do wstępu „noszącego niemałe ślady braku wykształcenia”, choć od strony teologicznej nie znaleziono w nim „nic wątpliwego”<sup>40</sup>. Po pozytywnych opiniach konsystorza i Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej mające decydujący głos w tej sprawie ministerstwo zgodziło się przyznać Jencziowi, podobnie jak czyniono to w innych przypadkach, pomoc finansową w wysokości 50 talarów<sup>41</sup>. Tymczasem jednak pojawiły się komplikacje natury formalnej. Przejrzawszy jeszcze raz wnikliwie wstęp do wydania książki, radca prawny konsystorza zauważył, iż Jenczio zaznaczył w nim, że wydania dokonał „na własny koszt”. Wykluczyło to udzielenie wsparcia finansowego w przewidzianej formie<sup>42</sup>. Wykazując w tej sprawie dużo dobrej woli, Ewangelicka Główna Rada Kościelna zaproponowała więc inne rozwiązanie — postanowiono udzielić Jencziowi pożyczki w wysokości 50 talarów<sup>43</sup>. Konsystorz szybko zgodził się z tą propozycją, podkreślając, że wydane przez Jenczia dzieło wykorzystywać można także w walce z katolicyzmem. Ustalono, że pieniądze wpłyną ze znajdujących się w dyspozycji superintendenta oleckiego funduszu pochodzącego z podatku kościelnego, Jenczio zaś zobowiązany zostanie do spłaty pożyczki w corocznych dziesięciotalarowych ratach. Pierwsza z nich wpłacona miała być w 1861 roku do św. Marcina. Jenczio zaakceptował te warunki<sup>44</sup>. Pierwsze dwie wpłaty — za 1861 i 1862 rok oddał w terminie. Jednak w roku następnym rozpoczęły się trudności. Sprzedawszy w ciągu pierwszego roku — o czym była już mowa — ponad pięćset

36 EZA 7/2522, k. 78, Konsystorz królewiecki do EOK z 19 XII 1859.

37 EZA 7/2157, k. 49—56, Martin Gregor, Bericht über die evangelisch-polnische Literatur in der polnischen Kreisen von Ostpreussen mit Bezugnahmen auf die in Posenschen und in Ober-Schlesien.

38 Np. w przypadku pastora Adama Królczyka, autora książki *Katolik i Ewangelik czyli Różnica kościoła katolickiego od ewangelickiego*, Królewiec 1857, por. Wł. Chojnacki, *Bibliografia*, s. 97, poz. 1075.

39 EZA 7/2522, k. 79, Konsystorz królewiecki do EOK z 19 XII 1859.

40 EZA 7/2522, k. 103, Konsystorz królewiecki do EOK z 13 III 1860. Jednak znawca literatury polskiej, pastor Gregor, recenzując to wydanie nie miał takich zastrzeżeń — *Evangelisches Gemeindeblatt*, 1860, nr 11 z 27 III, ss. 51—52.

41 EZA 7/2522, k. 100, Minister Spraw Duchownych, Szkolnych i Medycznych do EOK z 1 III 1860.

42 EZA 7/2522, k. 103, Konsystorz królewiecki do EOK z 13 III 1860.

43 EZA 7/2522, k. 105, EOK do konsystorza królewieckiego z 5 VI 1860.

44 EZA 7/2522, k. 114, Brzoska i Jenczio do EOK z 18 VI 1860.

egzemplarzy, Jenczio miał kłopoty ze zbytem następnymi. W 1863 roku sprzedał zaledwie 15 egzemplarzy. Jednocześnie do głosu doszła misjonarska i społecznikowska postawa Jenczcia. Wiedząc, iż z powodu panującej nędzy wiele osób po prostu nie jest w stanie nabyć książki, załadował kilkaset jej egzemplarzy na wóz i objechał najbliższą okolicę, także po „polskiej” stronie granicy, rozdając ją ubogim. Rozprowadził w ten sposób 206 egzemplarzy<sup>45</sup>, ponosząc oczywiście dalsze straty finansowe. Kilkanaście egzemplarzy przesłał także pastorom Teodorowi Hasse z Cieszyna i Karolowi Remusowi z Ostrowa. W związku z tym rada parafialna w Wieliczkach zwróciła się do Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej z prośbą o umorzenie pozostałych 30 talarów, które Jenczio zobowiązany był jeszcze spłacić, motywując to „a iż przez wydanie tych książek wiele dusz na drogę Zbawienia są naprowadzone”<sup>46</sup>. Konsystorz prośbę tę zaopiniował negatywnie, ale i tym razem Ewangelicka Główna Rada Kościelna wykazała więcej dobrej woli. Wprawdzie nie umorzono długu, ale przedłużono termin jego spłaty, raty roczne natomiast obniżono do połowy. W 1866 roku, gdy Jencziowi pozostało do oddania jeszcze 15 talarów, po dłuższej wymianie pism z konsystorzem Ewangelicka Główna Rada Kościelna zaproponowała całkowite umorzenie długu. Ostatecznie jednak bilans finansowy tego przedsięwzięcia nie był korzystny dla Jenczcia<sup>47</sup>.

Mimo kłopotów, jakie spadły nań w związku z tą działalnością, Jenczio snuł jeszcze dalsze plany: „Jego ulubioną ideą było, aby jeszcze przed śmiercią starą Postyllę Lutra, którą jeszcze przed pięćdziesięciu laty nierzadko widywano w mazurskich gospodarstwach, ale która teraz, z wyjątkiem kilku egzemplarzy, znikła, od nowa wydrukować i rozpowszechnić pod mazurskimi strzechami i — co sprawiło mu wielki ból — nie mógł jej zrealizować, choć w urzeczywistnienie tej idei włożył wiele wysiłku. Te jego żale na brak polskich książek nabożnych [w nie znanych mi pismach do konsystorza i Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej — G.J.] miały tę dobrą stronę, że władza kościelna [...] wydrukowała szybko nowe wydanie kazań Dambrowskiego, przez co przynajmniej częściowo rozwiązano ten brak” — informował Kassa<sup>48</sup>. Kłopotom z brakiem książek w języku polskim Jenczio starał się zaradzić poprzez sprowadzanie ich z Królewca i Berlina. Wiadomo, że rozprowadził otrzymanych stamtąd: 29 Biblii, 30 Nowych Testamentów — także wśród katolików z Królestwa Polskiego — 12 egzemplarzy jednego z dzieł Johanna Arndta<sup>49</sup>, 40 postylli Grzegorza z Żarnowca, 10 egzemplarzy jednej z książek tłumaczonych i wydanych przez Augusta Wilhelma Czygana<sup>50</sup> i „wiele innych małych traktatów”<sup>51</sup>. Nastąpiło to jednak już później, w połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku, wtedy bowiem sytuacja Jenczcia zmieniła się radykalnie. Nastąpił decydujący przełom w stosunku władz kościelnych do jego działalności i osoby.

Napływające od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku alarmujące wieści z polskojęzycznej części Prus Wschodnich — podkreślić należy także rolę, jaką odegrała tu korespondencja Jenczcia<sup>52</sup> — skłoniły władze Ewangelickiej Głównej

45 EZA 7/2522, k. 155, Jenczio do EOK z 14 VI 1864 (tłumaczenie pisma na język niemiecki).

46 EZA 7/2522, k. 147, Rada kościelna w Wieliczkach do konsystorza królewieckiego z 11 VII 1863.

47 EZA 7/2522, k. 179, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

48 EZA 7/2522, k. 179, Kassa do EOK z 17 IV 1868. Chodzi tu o wydane w Toruniu w 1866 r. nakładem E. Lambecka, *Kazania albo Wykłady Porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok* (por. Chojnacki, *Bibliografia*, s. 38, poz. 450).

49 Prawdopodobnie chodzi tu o *Rayski Ogródcezek* wydany w Królewcu w 1844 roku (Chojnacki, *Bibliografia*, s. 5, poz. 41) bądź też o *Sześć ksiąg o Prawdziwym Chrześcijaństwie* wydanych w Królewcu w 1845 r. (ibidem, s. 6, poz. 54).

50 W grę mogą wchodzić: Samuela Dambrowskiego, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Królewiec 1854 (Chojnacki, *Bibliografia*, s. 37, poz. 429), anonimowe „*Głosy pobudzające to jest krótkie rozmyślenia nabożne...*”, Wartembork 1858 (ibidem, s. 63, poz. 714), Franza Westermeyera, *Kazania na lekcje całego roku...*, Szczytno 1863 (ibidem, s. 198, poz. 2257).

51 EZA 7/2522, k. 178, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

52 E. Martuszewski, op. cit., s. 117.



Rady Kościelnej, a także Centralnego Komitetu ds. Misji Wewnętrznej do zapoznania się z sytuacją Kościoła na tych terenach. Wysłano w tym celu specjalnych wizytatorów. Efektem ich obserwacji było wiele cennych (również i dla współczesnego historyka) relacji, z najbardziej znaną i interesującą autorstwa Friedricha Oldenberga.

Do grona owych wizytatorów możemy zaliczyć także sekretarza tajnej kancelarii Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej, Kassę. Choć udał się on na Mazury prywatnie, by odwiedzić chorą siostrę zamieszkałą w Wieliczkach, to w czasie rozmowy ze znajomymi zorientował się w skomplikowanej, a zarazem niekorzystnej sytuacji Kościoła ewangelickiego w diecezji oleckiej. Odbył więc podróż po okolicy, rozmawiając z duchownymi, nauczycielami i chłopami, odwiedził także Markowskie. Po powrocie do Berlina uzyskane informacje zawarł w jedenastostronicowym raporcie; w osobnym zaś piśmie polecał Jenczia jako jedną z tych osób, na której można będzie oprzeć działalność kościelną prowadzoną poza istniejącymi dotychczas strukturami<sup>53</sup>.

Kilka miesięcy później, w 1860 roku, do Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej wpłynęło sprawozdanie inspektora zarządu rejencji gąbińskiej Kriesa o postępach katolicyzmu w powiatach oleckim i elckim<sup>54</sup>. Oba te pisma wysłane zostały do nowo wybranego generalnego superintendenta prowincji królewieckiej Bernharda Molla. Jednocześnie na jego adres Ewangelicka Główna Rada Kościelna przesłała, zakładając, że tę sprawę władne są rozstrzygnąć tylko władze lokalne, pismo od Jana Jenczia z 11 września 1860 roku. Pretekstem, jakiego ów użył, aby je wysłać, było podziękowanie za przyznane mu właśnie 50 talarów pożyczki na spłatę kosztów wydania książki Hollaza. W piśmie przedstawił zarazem swoje krytyczne stanowisko wobec duchowieństwa, obciążając je odpowiedzialnością przede wszystkim za tragiczną sytuację w dziedzinie obyczajowej i moralnej na Mazurach. Zaproponował też kroki mające poprawić tę sytuację, wyznaczając w tym procesie i sobie rolę. Zwrócił się mianowicie z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na prowadzenie swoistej działalności misyjnej wśród mieszkańców sąsiednich powiatów, nie chcąc — co silnie podkreślał — zastępować duchownych, ale jedynie pomóc im, wiedząc z własnych obserwacji, iż z powodu nadmiernego przeciążenia pracą bądź też, co występuje nierzadko, z braku odpowiedniego zaangażowania, a nawet wiedzy teologicznej, nie są w stanie w pełni zrealizować postawionych przed nimi zadań<sup>55</sup>. Moll nie przyjął propozycji Jenczia, niemniej list ten wzbudził w nim chęć do osobistego przyjrzenia się mazurskim stosunkom. W efekcie między 3 sierpnia a 8 października 1863 roku odbył trzy podróże. Sytuację, jaką zaobserwował, uznał za wymagającą natychmiastowych zmian, także w zakresie organizacji struktury kościelnej.

Tymczasem na Mazury zwróciła uwagę jeszcze jedna organizacja kościelna. Członkiem Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej był wówczas Johann Heinrich Wichern, jednocześnie założyciel i prezydent Centralnego Komitetu ds. Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Organizacja ta postanowiła włączyć się do działalności na terenie Mazur, poprzedzając je własnym rozeznaniem. Latem 1865 roku z polecenia Wicherna wyruszyło na Mazury dwóch niezależnie działających wizytatorów; w lipcu i sierpniu zwiedził je gdański kaznodzieja Friedmann, a w sierpniu i wrześniu wspomniany już Friedrich Salomon Oldenberg. Friedmann zwiedzał głównie wsie parafialne, gdzie rozmawiał z pastorami i nauczycielami. Jednym z nielicznych odstępstw od tej reguły była wizyta w Markowskich. Opis wizyty u Jenczia, obiektywnie ujmując, jest mniej interesujący od tego, co pozostawił Oldenberg, i nie pozbawiony nieściłości.

53 R. Kammel, op. cit., ss. 130—131.

54 Ibidem, s. 131.

55 EZA 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 24, Jenczio do EOK z 11 IX 1860 (tłumaczenie listu na język niemiecki).



*Jan Jenczio*

*Portret Jana Jenczcia autorstwa Friedricha S. Oldenberga (1865)*

Friedmann potwierdza wszystkie spostrzeżenia Oldenberga na temat postawy i działalności mazurskiego gospodarza <sup>56</sup>.

Niedługo po Friedmannie odwiedził Jenczia Oldenberg. Nie ma oczywiście potrzeby omawiania tej wizyty — jej opis jest doskonale znany i dostępny w polskim tłumaczeniu. Niezwykle ważne dla Jenczia były natomiast jej skutki. Ponowił wobec przybyśsza z Berlina swoją złożoną w 1860 roku propozycję udania się w podróż, aby „urządzać godziny pobożności, mówić Mazurom o Jezusie i przemawiać przeciwko gorzałce. Lecz — dodawał — musiałbym otrzymać to jako wyraźne zadanie” <sup>57</sup>.

W przeciwieństwie do generalnego superintendenta Molla prezydent Centralnego Komitetu ds. Misji Wewnętrznej, Johann Wichern, człowiek niezwykle szerokich horyzontów, nie zlekceważył propozycji Jenczia. Natychmiast po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Oldenberga nawiązał bezpośrednią korespondencję z Jencziem (luty 1866) i zaproponował mu prowadzenie swoistej działalności „misyjnej” na Mazurach. Pytając, czy Jenczio chce przyjąć „te powołanie”, zarysował stojące przed nim zadania, stanowiące dość typowe dla ówczesnego Kościoła ewangelickiego połączenie obrony stanu zachowania religii, kształtowania solidaryzmu społecznego powstałego na tle wyznaniowym, jak i obrony istniejącego porządku ekonomiczno-społecznego. „Wy muselibyście ich warować przed wszystkim tem skodliwem lub nieprawdziwem, co w katolickich Kościołach prorokowano będzie, iak brat wase lancmany przed wszystkim tem warować y iem bratersko Rade dać, aby oni przed piałstwem się strzegli y iem do serca gadać, co oni nasemu ewangelicemu Kościołowi i wierze zostano y iech działky nasey ewangelicney wierze przyprowadzo y temu nie wierzajo, co iem baptyste posłance powiadaje, że iedem drugiemu dopomagaje, aby nicht swoy gront Katolikowi przedać nie musiał, pilnie y scerze pracować, wy mielibyście Celadz, to jest parobky y dziewczky napominać, aby oni przed prowadzeniem niepięknego życia się strzegli y wsytkem tem, gdzie są kolonnie y chtorzy na to słuhać chcą, dobro rade y przygadanie do czynienia dobroci dać, aby oni iech pole dobrze obrabiali, coby porządek w iech domy, we wsiach trzymali y tak z iech ubóstwa do lepszego kuwalka chleba przyszli”. Wichern obiecał zwrócić całkowicie koszty podróży, zobowiązał się także do przesłania Jencziowi książek religijnych do rozdania w czasie jej trwania.

Podróż według planów Wicherna odbyć się miała po okolicach najbardziej zagrożonych katolicyzmem, po powiatach mrągowskim, szczywieńskim, nidzickim i ostródzkim, bez zbytejnego rozgłosu. Wichernowi bardzo zależało, aby działalność Jenczia nie została odebrana przez duchownych i nauczycieli jako swoiste wotum nieufności wobec ich pracy, a aby nie myślano, iż akcja ta przeprowadzana jest prywatnie, bez zgody czynników kościelnych, Jenczio musi podkreślać, że jest to tylko forma pomocy w pracy duszpasterskiej. Dobrze byłoby gdyby udał się w drogę jeszcze tego lata — pisał Wichern — najlepiej w sierpniu (1866 r.). Prosił też o szybką odpowiedź „Was Lysteck piscie wy samy po polsku y ia dam go tutay po niemiecku przetlumaczyć” <sup>58</sup>. Jenczio niezwłocznie odpowiadał pozytywnie na propozycję Wicherna. Akceptował proponowaną mu rolę „prywatnego apostoła” nauczającego poza strukturami, ale z poparciem Kościoła. Pragnął jednak uzyskać oficjalne, pisemne pozwolenie na podróż. Zasugerował też zmianę terenu misji — wprowadzić katolicyzm był niebezpieczny dla Mazurów, ale istniały bardziej realne zagrożenia wyływające z braku wiedzy i chrześcijańskiego ducha, powodujące całkowitą demoralizację społeczeństwa i jego rozpad; zjawiska te występują

<sup>56</sup> ADW, Zur Kunde Masurens. Reisebericht des Bruders Friedmann aus der Brüdergemeinde über Masuren, ss. 36—38.

<sup>57</sup> E. Martuszewski, op. cit., s. 122.

<sup>58</sup> ADW, Zur Kunde Masurens, Wichern do Jenczia z 9 II 1866 (list w języku polskim).

w okolicach, w których ona sam mieszka<sup>59</sup>. Jednak gdy oczekiwane upoważnienie nadeszło — wybuchła wojna prusko-austriacka. Dwóch synów Jenczia znalazło się na froncie, w związku z czym sam musiał się zająć gospodarką, zaś po ich powrocie wybuchła z kolei epidemia cholery, która zmusiła go do pozostania w domu przez długie tygodnie. Udał się tylko w krótką podróż do Królestwa Polskiego, gdzie rozdał ponad 20 egzemplarzy Nowego Testamentu, nadesłanego mu tymczasem z Berlina przez Oldenberga.

Jencio założył sobie, iż odbędzie podróż na początku 1867 roku, jednak i tym razem nie doszło do wyjazdu. Początkowo na przeszkodzie stanęła choroba, a później wyprawę uniemożliwił spowodowany roztopami zły stan dróg<sup>60</sup>. Ostatecznie plany swoje zrealizował w dniach od 17 do 27 czerwca 1867 roku. Poprzedziła ją krótka podróż w najbliższe okolice, do leżącej na terenie parafii wieliczkowskiej wsi Lasek Mały. Jej powodem były nadsyłane stamtąd sygnały o zaznaczających się wpływach baptystów, a Jencio uważał, co znajduje potwierdzenie w innych źródłach, iż wpływy baptystów bardziej zagrażają jedności Kościoła ewangelickiego na Mazurach niż postępy katolicyzmu<sup>61</sup>. Ta podróż według opinii samego Jenczia zakończyła się sukcesem: „niektórych ludzi zamiast przystania do Babtystów odmówiłem”<sup>62</sup>. Właściwa podróż zawiadła go do powiatu mrągowskiego, do parafii sorkwickiej, szesteńskiej, czychowskiej i nakomiackiej. Jencio w swoim sprawozdaniu skoncentrował się raczej na wnioskach wyływających z obserwacji, jakie poczynił, niż na dokładnym opisie jej przebiegu. „Opisać com każdego dnia w moiej podróży czynił toby było za wiele, gdyż nie tylko we dnie, ale gdzim nocował tem się lud gromadził i przez puł noc rozmowe z niemi prowadziłem”. Przechodząc od wsi do wsi rozmawiał z ponad tysiącem osób, sprzedał lub rozdał kolejną nadesłaną przez Oldenberga partię książek religijnych, wśród których największym powodzeniem cieszyło się dzieło *Pójdź do Jezusa*. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze pokryły koszty podróży.

Pierwszym wnioskiem, jaki nasunął mu się po podróży, było przekonanie o rosnącym zagrożeniu ze strony baptystów, ale największym niebezpieczeństwem jest — pisał — powszechna „ciemność w wierze” i niedostateczna znajomość nauki Chrystusa. Temu poświęcił całe sprawozdanie, szukając zarówno przyczyn tego stanu rzeczy, jak i wskazując metody jego naprawy. Do konkretnych sukcesów zaliczył zdarzenie, gdy po długiej rozmowie udało mu się skłonić całą rodzinę baptystów do przejścia na ewangelicyzm. Uważając swoją podróż za udaną, wyraził gotowość kontynuowania tej działalności. Jako teren przyszłej pracy wybrał parafię borzyską i kalinowską, gdzie baptyści „swoje gniazda zakładają”<sup>63</sup>.

Korespondencja Jana Jenczia z Wichernem to źródło pozwalające poznać nie tylko działalność, ale i poglądy mazurskiego misjonarza. W połowie XIX wieku Mazurzy stanowili społeczność etniczno-językową o niepełnej strukturze, dostającą się dopiero w orbitę procesów narodowotwórczych, choć od wielu lat ulegającą już asymilacji państwowej w obrębie monarchii pruskiej. Istniał wśród nich typ tradycyjnej więzi psychicznej, zaś prawie wszystkie role społeczne były skoncentrowane w granicach

59 ADW, Zur Kunde Masurens, Jencio do Wicherna z 9 III(?) 1866: „nie misle aby się gorzej dziać miało w owch Kreyzach przy Warmie iak si tu dzieje przy Polskiej Granicy”. Podobnego zdania był zaprzyjaźniony i popierający Jenczia superintendent olecki Johann Gawlik, następca Sterna, który dziwił się, „że ja choem iść w tak odległe okolice, chociaż u nas nie jest lepiej, a może i gorzej, pogaństwo panuje na wsi” (ibidem, Jencio do Wicherna z 20 XII 1866).

60 ADW, Zur Kunde Masurens, Jencio do Wicherna z 12 IV 1867 (list w języku niemieckim).

61 ADW, Zur Kunde Masurens, Otto Gerss do Wicherna z 5 V 1866.

62 ADW, Zur Kunde Masurens, Jencio do Wicherna z 27 VII 1867 (list w języku polskim).

63 Zamiarów tych prawdopodobnie już nie zrealizował, w każdym razie w archiwach EZA i ADW brak wiadomości na ten temat.

społeczności lokalnej. Istniała też ustalona hierarchia wartości, a kontakty z szerszym, pozawiejskim środowiskiem, aczkolwiek istniały zawsze, były na tyle słabe, że nie zagrażały jej wewnętrznej spójności i integracji. Jednocześnie też świat wewnętrzny pojmowany był w sposób niezwykle hierarchiczny i po części odrealniony<sup>64</sup>. Panująca w mazurskim społeczeństwie petryfikacja, paraliżująca wszystkie występujące w nim tendencje nowatorskie, miała duże znaczenie w sferze politycznej. Ożywienie życia politycznego w okresie Wiosny Ludów, a później wykształcenie systemu parlamentarnego, znalazło niewielkie odbicie w świadomości Mazurów. Bariera językowa, jak i wspomniany konserwatyzm, czyniły ich — przynajmniej jeszcze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku — całkowicie niepodatnymi na wpływy polityczne<sup>65</sup>. Niemniej jednak Mazurzy uczestniczyli w wyborach, oddawali swoje głosy, idąc za namową, a często wręcz na polecenie lokalnych władz — na konserwatystów.

W tak ukształtowanym społeczeństwie urodził się, wychował i działał Jenczio. niewątpliwie przejął też panujący w nim sposób myślenia i zwyczajowe zachowania. Jednak dzięki swojej inteligencji, zdobytemu wykształceniu, a także zainteresowaniu otaczającym światem, potrafił wyrobić sobie konkretne poglądy polityczne. Miał też wykształcone poczucie świadomości państwowej — czuł się Prusakim. Wiąż z monarchią pruską oparta była na zasadzie patriotyzmu dynastycznego, subiektywnego związania z państwem poprzez osobę panującego, obdarzonego sankcją boską: „kto się królowi sprzeciwi, Bożemu się postanowieniu sprzeciwi.” Król — według Jenczcia — powinien być władcą absolutnym, istniejące zaś przy nim wybieralne organa — chodzi tu zwłaszcza o sejm — powinny spełniać wyłącznie rolę doradczą, w zakresie przedstawionym im przez monarchę. Wszelkie próby rozszerzenia tych kompetencji naruszają ustaloną od wieków, opisaną także w Biblii, relację między władcą a jego poddanymi. Poglądy te Jenczio wyłożył w wydanej przez siebie z okazji wyborów do sejmku w 1862 roku *Odezwie do oborców wiejskich*, którą wydał własnym nakładem w ilości 1500 egzemplarzy w drukarni Antoniego Gąsiorowskiego w Piszku<sup>66</sup>. Ukazała się ona w szczególnie gorącym i ważnym politycznie okresie, w czasie tzw. kryzysu konstytucyjnego, wywołanego na tle reorganizacji armii. Wzywał w niej: „Przeżoż ma być teraz obierano posłów do Berlina, tedy się powinno takich obrać, którzy się Boga bojąc Króla w ucziwości mają, mężów pobożnych”, jednocześnie gwałtownie występował przeciwko „demokratom”, rozumiejąc pod tym pojęciem wszystkich członków i sympatyków partii opozycyjnych. Widział w nich przyczynę wszelkich kłopotów miotających ostatnio Prusami. Główna ich wina leżała w dążeniu do zmiany ustroju państwa — i naruszeniu przez to panującego porządku prawnego i społecznego<sup>67</sup>. Chcąc przybliżyć wyborcom aktualną sytuacją w kraju, obrazowo sprowadził ją do warunków panujących na wsi: „Nie masz od najniższego owi do najwyższego stanu tak nieszczęsnego, jako czynią demokraci stan Królewski, bo i dziadowi nikt na łbie nie siedzie, nie rozkazuje jak on ze swą torbą gospodarować lub się rządzić ma, tem więcej wszystkie inne stany, Czeladź, poddani nie mówią: poczekaj, my orzem, siejem, żniwujem i zwozim do gumien, a ty sam jeden robisz z tem co chcesz, a nawet nas się nie pytasz? O! nie tak ono ma być, boć i nam także co do tego jak i tobie panie! — Tak dalece jeszcze ono Bogu dzięki nie przyszło. Sam tylko król, który ma być

64 M. Rosenheyne, *Reise-Skizzen aus Ost- und Westpreussen*, Danzig 1858, s. 91.

65 OBN, Zbiory specjalne R-304, Oldenberg, op. cit., s. 48: „Mazurzy nie znają pojęć politycznych, Mazur nie chce nic o nich wiedzieć, a tylko o królu, tylko w nim pokładają swoje zaufanie. Nie chcą słyszeć o przedstawicielstwie narodowym, o sejmie. Język czyni ich apolitycznymi”.

66 EZA 7/2522, k. 185, Jan Jenczio, *Odezwa do oborców wiejskich*, druk ten nie jest ujęty w *Bibliografii polskich druków ewangelickich* Wł. Chojnackiego.

67 EZA, 7/2522, k. 185, Jan Jenczio, *Odezwa*. „Zgoła od większej części narodu Pruskiego będą posły stane nie jako pomocnicy Króla, ale jakoby panujące nad krajem i narodem, nie tak jako Król, ale jako oni chcą ma być ustanowiono i rządzone w kraju, toć jest umysł demokracji”.

najwolniejszy, od takiej napaści oganiać się musi. O straszna niezbożności! Ale to wszystko jest diabelska robota, gdyby on tylko mógł przez sługi swe moc i panowanie Królewskie złamać, łatwiej by mu potem we wszystkich stanach porządek złamać, dostałoby się potem i dziadowi”. Niebezpieczeństwo grożące ze strony „demokratów” jest tym większe, że są oni ludźmi wykształconymi, umiejącymi pięknie mówić, przez co udaje im się przekonać do swych poglądów i zamiarów sporą część społeczeństwa. Trzeba być wobec nich bardzo ostrożnym: „Człowiecze chrześcijański, obejmij się, czy głupie gadał diabeł do pierwszych naszych rodziców? czy im dobrze nie naobiecował? a co się stało”? Aktualny kryzys spowodowali także oni — gdyby ich postępowanie nie zagrażało wewnętrznej spójności kraju, nie trzeba byłoby podejmować reorganizacji armii. Ale największym zarzutem Jenczia, jaki wystosował pod adresem swoich przeciwników politycznych, było posądzenie ich o „bezbożność”, pomówienie czyniące na Mazurach duże wrażenie, często z dobrym skutkiem używane w rozgrywkach politycznych. Tak więc Jenczio był obrońcą istniejącego porządku rzeczy. Nie wiadomo, jaki był rzeczywisty wpływ Jenczia, w każdym razie w obwodzie, do którego należał, konserwatyści przegrali wybory.

Jenczio w następnych latach był nadal czynny w życiu politycznym. W lipcu 1866 roku w Elku wygłosił do zebranych tam ponad 200 „wahlmanów” mowę na tematy religijne, w której nawiązał do zbliżających się wyborów. W rezultacie, jak sam podkreślał z dumą, „efekt tego był, że ja prawie wszystkich wyborców przeciągnęłem na prawą stronę, a w następnych wyborach mogliśmy wybrać na postać konserwatystę”<sup>68</sup>. Był też kilkakrotnie wybierany na elektora w prawyborach do sejmu pruskiego.

Jednak zagadnienia polityczne stanowiły tylko margines zainteresowań Jenczia. W centrum leżały problemy wiary i bezpośrednio z nim związane stosunek do hierarchii duchownej. Według jego opinii, w „dawniejszych czasach” Mazurzy mieli im tylko właściwe zwyczaje, postawy i zdolności wywodzące się i oparte na istniejącym wśród nich „prawdziwym duchu chrześcijańskim”. Oddalenie i izolacja od „światowych rzeczy” sprawiły, że całe ich życie oparte zostało wyłącznie na zasadach religii, na dekalogu, Biblii. Dla dzieci, jak i ich rodziców, znacznie większe znaczenie miała nie nauka „formalnej” wiedzy, ale prawd wiary. Dotyczyło to nie tylko przekonań, ale i całej zewnętrznej postawy — wszystkie codzienne zwyczaje przepojone były pierwiastkami religijnymi. I był to największy skarb, jaki posiadali Mazurzy. W „duchu bojaźni bożej” wychowywała szkoła, pilnie nauczali księża. Jednak działo się to dawno „przed pięćdziesięciu laty”. Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie. Nastąpiło zupełne odejście od dawnych zwyczajów i tradycji, odsunięto na bok nakazy wiary. Ludność mazurska straciła to, co stanowiło o jej tożsamości, co korzystnie wyróżniało ją od innych mieszkańców państwa pruskiego<sup>69</sup>.

Jenczio widział dwie główne łączące się ze sobą przyczyny, które doprowadziły do powyższego stanu: zmiany systemu, metod i wartości dominujących w nauczaniu szkolnym oraz postawę duchowieństwa. Postępująca demokratyzacja, a co za tym idzie i częściowa ateizacja życia dotknęła także i szkołę. Całkowicie zmieniono programy nauczania, usunięto wszystkie stare wartościowe podręczniki, z najważniejszym z nich, służącym do nauki religii, autorstwa Johanna Rambacha<sup>70</sup>, niepotrzebnie rozbudowano

68 EZA 7/2522, k. 179, Kassa do EOK z 17 IV 1868: „Ale też na polu politycznym Jenczio nie pozostał beczynny, on był bardzo konserwatywnie usposobiony i nie zaniedbał rzadnej sposobności nadarżającej się do działania, aby miłość do Króla obudzić i ożywić i zaufanie do rządu wzmacniać”.

69 Te poglądy Jenczia korelowały z tymi, jakie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. głosił na łamach licznych wydawnictw proboszcz i superintendent piski Gottfried Schulz. Różnili się tylko w ocenie aktualnej sytuacji. Złą sytuację dostrzegającą przez Jenczia, Schulz widział dopiero w postaci zagrożenia na przyszłość. Obaj pozostawali ze sobą w kontakcie listownym.

70 Wł. Chojnacki, *Bibliografia*, s. 162, poz. 1876.

program szkolny, do minimum ograniczono religię. Na gorsze zmienili się także nauczyciele, którzy rozczytywali się w „światowych” książkach, zaniedbując Pismo Święte. Cała świecka wiedza udostępniona przez szkołę jest w zasadzie antytezą tego, czego uczono dawniej, sprzeciwia się porządkowi boskiemu: „Cywilizacja świata tego zastąpiła teraz Chrześcijaństwo Prawdziwe”. Sytuację w szkolnictwie uważał za tak złą, że czerpiąc analogie z Pisma Świętego stwierdzał: „Gdyby nasz Pan Chrystus zajrzał do naszych szkół, wówczas postąpiłby jak w świątyni Jerozolimskiej, gdzie biczem wszystko rozpedził”<sup>71</sup>. Do rzeczy niepotrzebnie uczonych w szkole należał także język niemiecki. Jenczio uważał, że poświęca się temu nadmierną ilość czasu, co więcej, kłopoty językowe, jakie mają przy tej okazji dzieci, utrudniają im zdobycie wiedzy religijnej. Języka niemieckiego nie trzeba wprowadzać poprzez szkołę. Każdy, kto będzie chciał go poznać, może uczynić to sam, zresztą możliwości wynikające z jego poznania nie rekompensują strat, jakie ponoszą dzieci nie mogące poznać prawd wiary. Jednak Jenczio pisze o tym niezbyt zrozumiale<sup>72</sup>. Poglądy Jenczcia na kwestię językową niewątpliwie warunkował charakter, jaki Mazurzy nadali swojej mowie, a określony przez współczesnego językoznawcę jako „teologiczny” lub „kościelny”<sup>73</sup>. Byli oni przywiązani do swojej mowy głównie jako środka, dzięki któremu mogli uczestniczyć w życiu religijnym, czytać Biblię, śpiewać psalmy. Pozbawienie języka tej roli, sprowadzenie go wyłącznie do funkcji czysto komunikacyjnej, powodowało szybkie jego porzucenie i asymilację językową, z tych też teologiczno-zachowawczych pozycji występował Jenczio w obronie języka polskiego. Nie ma natomiast uzasadnienia, jak próbowano to czynić, przypisywanie mu dalej idących poglądów<sup>74</sup>.

Drugim oprócz szkoły filarem, na którym wspierało się życie religijne i duchowe wsi, było oczywiście duchowieństwo ewangelickie. Odgrywało ono szczególną rolę w owym zhierarchizowanym społeczeństwie mazurskim. Jego tradycyjna rola przewodnika duchowego, znana oczywiście nie tylko z terenu Mazur, wzmocniona była poprzez dominujący na tym terenie światopogląd, tak scharakteryzowany przez ówczesnego obserwatora: „Więc tak życie Mazura, wobec tego, że lud ten pozostaje z dala od wszelkich ognisk świata, istotnie zasada się na poglądzie religijnym, pokarm swój czerpało do dotąd prawie wyłącznie z Biblii, ze śpiewnika, z żywego słowa kaznodziei i z wielce rozpowszechnionego zbioru kazań Dambrowskiego”<sup>75</sup>. Z postawy tej, może zresztą „bardziej kościelnej niż chrześcijańskiej”, wynikała — dodać należy wciąż nie przebadana — przywódcza rola duchowieństwa ewangelickiego zarówno w sferze kształtowania postaw religijnych, moralnych, jak i świadomości społecznej, a nawet narodowej. Rola ta była tym bardziej znamienita, że w przeciwieństwie do innych urzędników państwowych, duchownych nie oddzielała od ich parafian bariera językowa, choć konsystorz, jak i Ewangelicka Główna Rada Kościelna, nie ukrywały kłopotów, jakie miały z wykształceniem odpowiedniej liczby duchownych znających język polski<sup>76</sup>. Tak więc duchowni, których niewątpliwie zaliczyć należy do grupy stojącym poza owym

71 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 20 XII 1866 (tłumaczenie listu na język niemiecki). Jenczio był przeciwny także wszelkim proponowanym zmianom kancjonatu — G. Schulz, op. cit., s. 13.

72 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 20 XII 1866: „Es weiss Jeder, dass wann man durch Verbote in die Schulen die deutsche Sprache, dieselbe sich doch verbreiten würde, warum? Dem die deutsche Herrschaft erhebt sich immer mehr, ganz, so wie ehemals die romische Herrschaft, in welcher Zeit durch die Latinität viel galt, aber es verschwand das Kaiserreich, werschwand auf der Werth der Latinität!!!!”.

73 H. Gluck, *Die preussisch-polnische Sprachenpolitik*, Hamburg 1979, s. 49, 123.

74 Por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienia gromadkarstwa na Mazurach*, Przegląd Zachodni, 1950, nr 9, s. 275.

75 M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Wisła, 1889, t. 6, z. 1, s. 149.

76 G. Jasiński, „*Evangelisches Gemeindeblatt*” o ludności polskiej na Mazurach 1845—1914, w: *Z dziejów prasy Prus Wschodnich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, Olsztyn 1988, Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, nr 7, s. 48.

zamkniętym wiejskim społeczeństwem, mogli też najłatwiej nawiązać z nim kontakt. Nic też dziwnego, że z reguły stawiani byli wysoko w hierarchii przez społeczność mazurską. Ale z drugiej strony, z racji owej bliskości, możliwość obserwacji przez krytyczne z natury środowisko wiejskie, a także poprzez konflikty (najczęściej na tle ekonomicznym) między wsią a plebanią, pozycja ta łatwiej niż w przypadku innych urzędników państwowych mogła być zachwiana. Pogląd Jenczcia w tej sprawie kształtował się pod wpływem obserwacji postawy duchownych w swoim najbliższym otoczeniu. Negatywne opinie wysuwane pod adresem proboszcza z Wieliczek Carla Schrage i superintendenta oleckiego Ernsta Sterna szybko rozszerzył na innych księży, do czego przyczyniły się obserwacje poczynione w czasie podróży, jak i sprawa kolportażu książki Hollaza. U podstaw niewłaściwej postawy duchownych leżała — według Jenczcia — ta sama przyczyna, która powodowała niewłaściwe postępowania nauczycieli — nowoczesne seminaryjne wykształcenie, kładące nacisk nie na rozwój duchowy i wiedzę teologiczną, ale preferujące „świeckie”, nieprzystatne w pracy duszpasterskiej wykształcenie: „Czy myślicie, że wszyscy kapłani poznali prawdę? O, zaledwie co dziesiąty”<sup>77</sup>. Brak przygotowania, ale także i zapału do pracy sprawia, że wielu duchownych traktuje swoje obowiązki bardzo powierzchownie, często ograniczając swoją pracę do wygłoszenia niedzielnego kazania, wykonując tylko najbardziej elementarne powinności.

To, co niezwykle utrudnia pracę księży, to system finansowania Kościoła — tzw. kolęda, będąca tradycyjnie przyczyną stałego konfliktu między wiernymi a proboszczem<sup>78</sup>. Początkowo Jenczio proponował tylko zmiany terminu ściągania podatku kościelnego. Nie powinno czynić się tego jak dotychczas w terminie między Wielkanocą a Zielonymi Świątkami, a więc na przednówku, ale w okolicy Bożego Narodzenia, gdy zakończone są już prace polowe, a chłopcy mają zarówno pieniądze, jak i żywność<sup>79</sup>. Później jednak zradyzalizował swoje poglądy w tej sprawie. Uważał, że system kolędy powinien zostać całkowicie zniesiony, księża nie powinni mieć gospodarstw, którym, jak dotychczas, więcej poświęcają czasu niż swoim parafianom. „Nasi Panowie Księża więcej są Maiętkarzami niż Księżdzami, tyle pól, łąk, trzody, Bydła, odbirac od Parafianów rozne zboża, warzywa, Mięsiwo, Kaszy, kokoszy, iayka itd, nie zbiega tedy czasu iść Lud nauczać, cynią tedy tylko to co muszą, a bardzo mało się znajdzie, którzy by co więcej czynili nad to co muszą”<sup>80</sup>. Ziemia i budynki gospodarcze są niepotrzebnym obciążeniem parafii, pozostawienie zaś duchownym obowiązku ściągania należności powoduje, że postępują oni nieraz bezwzględnie, co kłóci się w widoczny sposób z wygłaszanym przez nich samych z ambony kazaniem o miłości, sprawiedliwości, potrzebie ubóstwa. Ludzie widzą rozdział między słowami a czynami i księża ci nie mają wśród nich żadnego autorytetu<sup>81</sup>. Sprawę tę, w końcu bardzo drażliwą i kłopotliwą dla obu stron, Jenczio proponuje rozwiązać w prosty sposób — duchowni powinni pozbyć się gospodarstw i zrezygnować z naturalistów, a „jak Sędziowie albo inne Beamty gotowe Pieniędzo dostano”<sup>82</sup>. Zaniedbywanie — według opinii Jenczcia — przez duchownych i nauczycieli

77 EZA, 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 24, Jenczio do EOK z 11 IX 1860.

78 Por. F. Marcinkowski, *Die kleine Kalende in Bereich des Ostpreussischen Provinzialrechts*, Berlin 1864.

79 Propozycję tę generalny superintendent Moll uznał za wartą rozpatrzenia, sam jednak zaproponował przesunięcie tego terminu w okolice św. Marcina (EZA 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 31, Moll do EOK z 29 I 1861). Wniosek Jenczcia wywiódł z własnych doświadczeń. Którejś wiosny, kiedy jako członek rady parafialnej objeżdżał pięć wiosek, zebrał w nich zaledwie 4 talary kolędy, natomiast tylko w czasie organizowanych u niego nabożeństw około Bożego Narodzenia wpłacono 7 talarów. Warto też dodać, iż zebrał też przez pięć lat do specjalnie umieszczonej w domu puszkii aż 61 talarów, które przeznaczył na działającą w Palestynie misję ewangelicką (EZA 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 24, Jenczio do EOK z 11 IX 1860).

80 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 27 VII 1867.

81 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 27 VII 1867: „A Lud słuchając semrze mówiąc wey iak (pop) gada a iak sam postępuje sam zły duch go naszyć nie może, day a day tam cale dać nie mas a oni mu daia co naylichszego maio, lecz to nic do opisania co to za nieprzystoyna i głupia sprawa [...]”.

82 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 27 VII 1867.



swoich obowiązków, położenie nacisku na „świeckie” wychowanie przyniosło szybko oplakane efekty. W czasie podróży misyjnej Jenczio prowadził z „więcej jak tysiącem ludzi” rozmowy, wśród których „tylko dwa osób trafiłem, którzy iako tako mieli znajomość o Wierze Zbawienia w Jezusa Chrystusa”<sup>83</sup>. Ów stan, jak nazywa go Jenczio — „nowego pogaństwa”, znajduje odbicie nie tylko w sferze religijnej, moralnej, obyczajowej, ale także i politycznej, zagrażając — o czym pisał także w swojej *Odezwie do oborców wiejskich* — istniejącemu porządkowi publicznemu, podważając władzę i autorytet monarchy<sup>84</sup>. Zwierzchnie władze kościelne — jak twierdził — wprawdzie orientowały się w sytuacji na Mazurach, ale mylnie szukały jej przyczyn w działalności Kościoła katolickiego i bardziej już realnie w poczynaniach baptystów, zapominając o najważniejszej przyczynie — braku wewnętrznego uświadomienia religijnego. Nie wszystko jednak stracone. „Człowiek do czegoś lepszego się sam tak mówiąc Graba, gdyby tylko kto był a co lepszego onemu pokazać mógł”. Mogliby to uczynić, mimo swoich wad i błędów popelnionych w kontaktach z wiernymi, sami duchowni, ale powinni zmienić swoje postępowanie, jak i zasady pracy: „ich nie jak księży ale Misjonarzy teraz potrzebnio, aby ode wsi do wsi się przechadzali, aby pewno co sprawili”<sup>85</sup>, wspomagać zaś powinny ich osoby świeckie, mające pewne przygotowanie teologiczne, tak jak to robił on, Jenczio. W swojej propozycji nie widział nic niestosownego, czerpiąc podniecie z odpowiednich cytatów z Biblii, jak i katechizmu Marcina Lutra. Podróż taką uważał wręcz za chrześcijański obowiązek, który wszyscy powinni wypełnić, nie zważając na wiążące się z tym kłopoty i trudności<sup>86</sup>.

Krytyka Jenczcia pod adresem duchowieństwa, acz odnosząca się do jego znakomitej części, nie była jednak atakiem na całą hierarchię kościelną. Jenczio, co bardzo silnie podkreślał, a co warunkowała jego konserwatywna postawa, chciał, aby zmiany dokonywały się w ramach istniejącego *status quo*<sup>87</sup>.

Konsekwencje wynikające z postępowania Jenczcia były chyba zaskakujące i dla niego samego. Wprawdzie jego działalność nie przyniosła większych zmian na obszarze całych Mazur, jednak dzięki swoim poglądom i zgodnym z nimi postępowaniem, zyskał autorytet w swoim najbliższym otoczeniu. Nie burząc starej struktury i tradycyjnej hierarchii panującej na wsi, sam Jenczio uplasował się w niej bardzo wysoko, zajmując pozycję podobną do tej, jaką mieli atakowani uprzednio przez niego duchowni. Jednocześnie, dzięki temu, że wywodził się z tej społeczności i znał ją lepiej, mógł też skuteczniej jej przewodzić<sup>88</sup>. Pozycji tej nie osiągnął łatwo, musiał stoczyć o nią walkę najpierw — o czym już wspominałem — z miejscową nieufną społecznością (obawy te nie

83 Ibidem.

84 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 20 XII 1866.

85 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 27 VII 1867.

86 EZA 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 23, Jenczio do EOK z 11 IX 1860; ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 9 III(?) 1866.

87 EZA, 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 23, Jenczio do EOK z 11 IX 1860; ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 20 XII 1866.

88 OBN, Zbiory specjalne R-304, Oldenberg, op. cit., s. 100; „Całkiem prawdopodobne, że w swoim kręgu posiada on swego rodzaju hierarchiczne wpływy. Tę pozycję uzyskał dzięki swej duchowej przewadze”. Jenczio umiał znaleźć się w tej sytuacji: „Mówi głośno i bez pośpiechu, ale zdecydowanie. Jego sposób mówienia świadczy o rozwadze i wykształceniu. Słucha tego, co mówią inni, lecz gdy sam zaczyna mówić, czuje się, że jest przyzwyczajony, że jego słuchają. Szlachetna słowiańska postać pewnego siebie patriarchy, opromieniona uduchowieniem i zdecydowaną religijnością”. Również sama postać Jenczcia mogła wzbudzić szacunek: „Średniego wzrostu, chudy wygląda na dochodzącego do siedemdziesiątki. Rysy twarzy ma delikatne i wyraźne, niebieskie oczy patrzą mądrze i czule. Czoło wysokie, głowa do połowy łysa, z tyłu długie włosy. Był w bielutkiej koszuli i podwiniętymi rękawami — być może na cześć gościa włożył właśnie świeżę — i w niebieskiej kamizeli z dwoma rządami błyszczących guzików”. Oprócz uzupełniającego artykuł portretu Jenczcia autorstwa wszechstronnie uzdolnionego Oldenberga w posiadaniu EOK była nie zachowana prawdopodobnie do dnia dzisiejszego, jego fotografia.

zniknęły jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy miejscowi gospodarze, obserwując próby Jenczcia przekonania grupy katolików do wyznania ewangelickiego, „mniemali [...] że to jest grzechem, kiedy kto z jednej wiary w drugą przestępuje [...]”. Takie gadki trwały przez długi czas [...]”, a później nie mniej trudną z całą hierarchią kościelną. Pisane a adresowane do konsystorza przez kilkanaście lat skargi na pastora Schrage i superintendenta Sterna długo nie przynosiły rezultatu. Prowincjonalne władze kościelne odbierały poczynania Jenczcia jako skierowane pośrednio także i przeciwko sobie. Wprawdzie nie negowały intencji, którymi się kierował, uważając go za „żarliwie działającego dla dobra Królestwa Bożego”, ale starały się neutralizować jego zarzuty, posądżając go o stronniczość, przejawianie faktów, a nawet fantazjowanie. Szczególnie nieprzychylnie generalny superintendent Bernhard Moll odniósł się do złożonej mu we wrześniu 1860 roku propozycji odbycia podróży misyjnej. Zdecydowanie odmówił udzielenia Jenczciowi zgody nie tylko na nauczanie, uzasadniając to brakiem odpowiedniego przygotowania teologicznego, ale także i na kolportaż religijnych książek, co ów i tak czynił<sup>89</sup>. Nacechowany pewną nieufnością stosunek konsystorza królewieckiego do Jenczcia dał się zauważyć nawet przy okazji opisanych już perypetii z wydaniem książki Davida Hollaza. Mimo ogólnej akceptacji jego poczynañ, właśnie Królewiec miał najwięcej zastrzeżeń do formy udzielanej mu pomocy finansowej. Na tę nieufność do Jenczcia wpłynął pewnie także jego status „domowego kaznodziei”, odprawiającego swoje nabożeństwa wprawdzie za zgodą, ale praktycznie poza kontrolą władz kościelnych, choć nigdy nie padło wobec niego posądzenie o sekciarstwo czy o przynależność do działających nieformalnie wewnątrz Kościoła grup gromadkarskich<sup>90</sup>. Jego pozycję umocniły dopiero w połowie lat sześćdziesiątych kontakty i zaufanie, jakim darzył go cieszący się niepodważalnym autorytetem w ówczesnym Kościele ewangelickim w Niemczech Johann Wichern, a także i naocznie dające się zauważyć efekty jego działalności. Natomiast bardzo dobrze od samego początku ułożyły się stosunki Jenczcia z wprowadzonym w 1868 roku na nowy urząd zastępcy generalnego superintendenta ds. Mazur — Karolem Remusem, który, znając działalność Jenczcia jeszcze przed przybyciem na Mazury, prosił go o poparcie działań zmierzających do poprawy lokalnych stosunków<sup>91</sup>.

W latach sześćdziesiątych doczekał się także Jenczio pełnej akceptacji ze strony władz politycznych. Oprócz wizyty następcy tronu, o terminie i przebiegu której można snuć tylko przypuszczenia (być może miało to miejsce w 1861 r. w czasie inspekcji granicy rosyjskiej), ale która niewątpliwie w znaczący sposób wpłynąć musiała na psychikę, poglądy, jak i zachęcić go do dalszej aktywności społecznej, a która — sądzić należy — musiała być sensacją na skalę całego powiatu, doczekał się odwiedzin prezydenta rejencji gąbińskiej Marbacha i landrata oleckiego von Frenzla<sup>92</sup>. W 1868 roku pojawiła

89 EZA, 7/Ostpreussen, V/196, Bd. 1, k. 31, Moll do EOK z 29 I 1861.

90 Wydaje się jednak, iż można zgodzić się z opinią E. Sukertowej-Biedrawiny (op. cit., s. 275) i R. Otello (*Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich*, KMW, 1976, nr 3, ss. 315—316) uważających Jenczcia za reprezentanta ruchu gromadkarskiego. Przemawiają za tym jego poglądy — żądanie zerwania z racjonalizmem, pobudzania wewnętrznej duchowości, odrzucenia tych „ziemskich rzeczy”, które utrudniają taką postawę, wskazują na pietystyczne podłoże typowe dla ruchu gromadkarskiego. Charakterystyczny jest też fakt wyznawienia dzieła D. Hollaza, reprezentującego ulubiony przez gromadkarzy typ literatury estetycznej. Najbardziej jednak spektakularnym postępowaniem Jenczcia, pozwalającym zaliczyć go o tego ruchu, jest fakt odprawiania przezeń domowego nabożeństwa, co zauważył już W. Lenkitsch (op. cit., s. 131), wysuwając analogie między nim a litewskimi „Stundenhalter”. Nie koliduje z tą postawą stałe podkreślanie przez Jenczcia przywiązania do Unijnego Kościoła, z którym jako działacz rady kościelnej był ściśle związany, niechęć do działania — bez wyraźnej zgody władz — poza jego oficjalnymi strukturami, a także ostre wystąpienia przeciwko wszelkim przeciwnikom Kościoła — wszak ruch gromadkarski nigdy nie znalazł się poza Kościołem, co więcej, nie mając jeszcze na Mazurach w okresie życia Jenczcia żadnych struktur, nie był nawet w wyraźnej, jak to miało miejsce już w XX wieku, opozycji.

91 EZA, 7/2522, k. 185, J. Jenczio, *Odezwa do oborców wiejskich* (dopisek Jenczcia na marginesie).

92 ADW, Zur Kunde Masurens, Jenczio do Wicherna z 20 XII 1866: „28 X pojawił się w moim domu prezydent rejencji Marbach, wraz z landratem z Olecka Frenzlem i wyrazili mi w imieniu króla podziękowanie za

się sprawa nagrodzenia Jenczia ze jego zasługi. Jako pierwszy wystąpił z propozycją Kassa, uważając, że powinno stać się to jak najprędzej, tym bardziej że najstarszy syn Jenczia został już nagrodzony za dużo mniejsze osiągnięcia<sup>93</sup>. To, że nie został jeszcze dotychczas uhonorowany, przypisywał niechętniej postawie władz kościelnych prowincji. Indagowany w tej sprawie landrat Frenzl orzekł „Jenczio pracował na polu kościelnym, to jest sprawa zwierzchności duchownej”, obiecał jednak, w chwili nadania biegu sprawie wystąpić z wnioskiem popierającym<sup>94</sup>. W końcu z wnioskiem o przyznanie orderu IV klasy Królewskiego Domu Hohenzollernów, odznaczenia, które otrzymywali z reguły duchowni, nauczyciele i niżsi urzędnicy, wystąpiła Ewangelicka Główna Rada Kościelna, poparta zarówno przez władze polityczne prowincji, Centralny Komitet ds. Misji Wewnętrznej, a w końcu i konsystorz królewiecki. Jenczio z zaskoczeniem, ale oczywiście i radością, przyjął odznaczenie: „Nie oczekiwałem, iż Ewangelicka Główna Rada Kościelna to wielkie odznaczenie mi wyjedna, bo przecież ja nic ponad to, co jest moim obowiązkiem, nie wykonałem”, zobowiązując się prowadzić dalej swoją działalność, jak i działając Oldenbergowi za zapoznanie władz kościelnych z jego działalnością<sup>95</sup>.

W tym czasie Jan Jenczio stał się już znany także poza granicami Prus. Stawił go za przykład duchownym i działaczom kościelnym wychodzący w Warszawie „Zwiastun Ewangelicki”<sup>96</sup>, a Marcin Gerss przedstawił jego osiągnięcia Wojciechowi Kętrzyńskiemu i Stanisławowi Żółkiewskiemu<sup>97</sup>.

Z Marcinem Gerssem łączyła Jenczia osobista znajomość; Jenczio był też stałym i pilnym czytelnikiem „Gazety Leckiej” i „Kalendarza Królewsko-Prusko Ewangelickiego”, do których nie tylko regularnie nadsyłał odpowiedzi na umieszczane w nich „zagadywki”, ale także artykuły i wiersze. Dotyczyły one bez wyjątku tematyki religijnej, była wśród nich polemika z nie znaną mi bliżej rozprawą posądzającą Jana Chrzciciela o odstępstwo<sup>98</sup>, „wypisany z pewnej księgi poemat »Na koniec roku«”<sup>99</sup>, jak i pisany prostym językiem, może pozbawiony większej wartości literackiej, ale pełen refleksji i żarliwej wiary wiersz „O opatrzności Boskiej”<sup>100</sup>. W kalendarzu na 1866 rok Marcin Gerss umieścił też obszernie, o moralizatorskim charakterze wspomnienia Jenczia z jego misyjnych dokonań<sup>101</sup>.

Gerss — jak wspominałem — utrzymywał osobiste kontakty z Jencziem, np. udając

moje pismo do niego z 27 III. Jednocześnie prezes w długim przemówieniu nakłaniał mnie, abym w tym duchu, w jakim pisałem do króla, działał wśród ludności. Dzięki temu cieszę się wśród ludzi większym szacunkiem”.

93 EZA 7/2522, k. 189, Kassa do EOK z 17 IV 1868: „Też syn Jenczia, obecnie wójt, który przed kilkoma laty przy umieszczeniu [w swoim domu — G. J.] i zaopiekowaniu się jednym żołnierzem — co prawda na krótki czas — okazał się pożyteczny, na propozycję dowódcy wojsk odznaczony został wojskową odznaką honorową”. Do tego faktu odnosiła się prawdopodobnie uwaga Oldenberga (E. Martuszewski, op. cit., s. 98), iż rodzina Jenczia wyróżniała się pruskim patriotyzmem w czasie powstania styczniowego. Dodać należy, że sam Jenczio był niezwykle dumny z wyróżnienia, jakie spotkało jego syna.

94 EZA 7/2522, k. 187, Kassa do EOK z 17 IV 1868.

95 EZA 7/2522, k. 191—192, Jenczio do EOK z 24 IX 1868 (pismo w języku niemieckim).

96 *Mazury i Warmia*, s. 556.

97 *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*. Opracował Wł. Chojnacki, Wrocław 1952, s. 61, „Przesyłam [...] książkę »Zbawienny łaski ewangelicznej porządek« Holacza, na nowo wydany przez gospodarza Jana Jenczio z Markowskich pod Oleckiem na dowód, że i gospodarze mazurscy się usiłują aby talent swój pod korzec nie wstawiać. Słowa jego do Mazurów dowodzą, że Jenczio umie myśleć, żyje jeszcze, ale wzrok jego już słaby. Jest bardzo czcigodny i porządnym mężem”. Też s. 194, 289.

98 J. Jenczio, *Słowo o Janie Chrzcicielu*, Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na 1867 rok, ss. 67—71.

99 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na 1872 rok, ss. 56—57: „Na koniec roku. Nadeszał Jan Jenczio z Markowskich w Oleckowskim, wypisawszy ją z pewnej księgi, gdzieśgdzie poprawił ją M. Gerss”.

100 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na 1871 rok, s. 93.

101 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na 1866 rok, ss. 88—96, Jenczio ukrył tu swoje nazwisko, zdradził je jednak w przedmowie wydawca kalendarza, podając też dokładne wiadomości o obu konwertach. Krótką analizę utworów literackich Jenczia przeprowadził R. Otello, przedrukowując zarazem dwa jego utwory: *Na koniec roku i O siedmiu słowach Chrystusowych* (Kalendarz Ewangelicki na 1977 rok, ss. 271—273).

się na uroczystości dwóchsetlecia istnienia kościoła w Wieliczkach, odwiedził go w Markowskich, korzystał wówczas z jego podwoły i nocował u najstarszego syna „gdzie bardzo ślicznie i grzecznie był przyjęty i gdzie się najlepiej wyspał”<sup>102</sup>.

Śmierć Jenczcia, która nastąpiła 10 lutego 1884 roku, odbiła się stosunkowo szerokim echem, nie tylko zresztą na Mazurach. Wiadomość o tym zamieścił jeden z poważniejszych dzienników wychodzących w Prusach Wschodnich „Königsberger Allgemeine Zeitung”<sup>103</sup>, wspominał o niej również Gerss drukując na łamach swoich wydawnictw przepojone szacunkiem wspomnienie<sup>104</sup>. Śmierć Jenczcia uczcił także jeden z mazurskich poetów Tobiasz Stullich ze Staczów okolicznościowym utworem<sup>105</sup>.

Kim na tle ówczesnej społeczności mazurskiej jawi się Jan Jenczio? Na pewno był osobowością wybitną i, jak wynika ze źródeł, człowiekiem krystalicznie uczciwym, całkowicie zaangażowanym w realizację celu, jaki na skutek wieloletnich przemyśleń i obserwacji stanu faktycznego postawił przed sobą — działanie na rzecz duchowego rozwoju swoich współziomków. Wywodząc się z wiejskiej społeczności, do pewnego stopnia identyfikował się z nią i ulegał jej wpływowi, przejmując część charakterystycznych dla niej cech: konserwatyzm, zachowawczość w dziedzinie społecznej i politycznej, poczucie lojalizmu dynastycznego. Potrafił jednak, mimo braku formalnego wykształcenia, dzięki swoim zdolnościom i zainteresowaniu światem, zdobyć szeroką wiedzę, wykształcić własny punkt widzenia na wiele spraw, zwłaszcza tych leżących mu najbardziej na sercu — sytuacji Kościoła ewangelickiego na Mazurach i stanu duchowości jego wiernych. Nie dystansując się od środowiska, z którego wyszedł, i będąc mimo swej odmienności akceptowanym przez nie, przejął funkcję jego reprezentanta, zwłaszcza wobec władz kościelnych. Można traktować go jako członka, nielicznej zresztą w XIX wieku, warstwy wykształconych, aktywnych chłopów, mogących przy sprzyjających warunkach, które jednak nie nastąpiły, stanowić bazę dla utworzenia warstw inteligencji wiejskiego pochodzenia.

Zaskakujące i na dobrą sprawę trudne do wytłumaczenia były pozytywne efekty jego działań — poddanie się, po pewnym okresie nieufności, społeczeństwa wiejskiego jego autorytetowi. Wskazuje to na potencjalne możliwości pracy organiczej na Mazurach, nie wykorzystane z powodu słabości inteligencji mazurskiej, przy czym niepoślednią rolę odgrywała także nieznamość języka polskiego wśród jej znacznej części. Sam Jenczio nie znalazł naśladowców i współpracowników wśród swoich ziomków, jego działalność była czymś wyjątkowym i zgoła sensacyjnym w skali całych Mazur, co potwierdzają relacje osób z zewnątrz. Był postacią nietuzinkową, zarówno poprzez swoje poglądy, jak i podejmowane sposoby ich realizacji, w pełni zasługuje na nadane mu przez ks. Ryszarda Otello miano „mazurskiego apostoła”.

---

102 Gazeta Lecka, 1876, nr 37 z 13 IX.

103 Königsberger Allgemeine Zeitung, 1884, nr 40 z 16 II.

104 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na 1885 rok, s. 156, prawie identyczny tekst znalazł się także w Gazecie Leckiej, 1884, nr 8 z 22 II.

105 Gazeta Lecka, 1884, nr 8 z 22 II.

JAN JENCZIO (1797—1884)  
— EIN MASURISCHER BAUER AUS MARKOWSKEN

Zusammenfassung

Jan Jenczio (1797—1884), ein Bauer aus Markowsken im Kreis Margrabowa, erlebte zahlreiche Erwähnungen in den wissenschaftlichen und popularwissenschaftlichen Arbeiten. Im Artikel wurde der Versuch gemacht, in Anlehnung an die bisher noch nicht genutzten Quellen aus dem Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche Deutschlands und dem Evangelischen Zentralarchiv, Jenczios Lebenslauf, Handeln, sowie seine sozialen und politischen Ansichten darzustellen. Als Vorsitzender des Gemeindegemeinderats in Wielitzken war er bestrebt, die ungünstige Lage im Bereich der Sittlichkeit und des religiösen Lebens angesichts des Fehlens der Bemühungen seitens der hiesigen Pastoren zu ändern. Er begann im Bereich seiner Möglichkeiten, die Verbesserung dieses Tatbestandes u. a. durch die in seinem eigenen Haus geführten Andachtsstunden anzustreben. Als Prediger genoß Jenczio bald große Popularität. Unter seinem Einfluß erfolgten große Änderungen im Dorf Markowsken, nicht nur im Bereich der Sittlichkeit und Moral, sondern auch der Wirtschaft.

In Anlehnung an seine Prädigertätigkeit und die Religionsliteratur im Polnischen, bemühte er sich um deren Verbreitung. Er gab im Selbstverlag das Buch von David Hollaz „Evangelische Gnadenordnung“ heraus.

Jenczio genoß das Vertrauen Johann Wicherns, des Präsidenten des Zentralausschusses für Innere Mission und machte in dessen Auftrag Missionsreisen auf dem Gebiet Masurens, währenddessen er gegen den Baptismus und Katholizismus auftrat, weiterhin um die Stärkung des auf dem Konfessionsuntergrund entstandenen sozialen Solidarismus bemüht war und die existierende wirtschaftliche Ordnung verteidigte. Er fühlte sich als Preuße, seine Bindung an den Staat stützte sich auf einen dynastischen (also subjektiven) Patriotismus und war von der regierenden Persönlichkeit, der eine Gottessanktion verliehen wurde, geprägt. Er trat auch in Sachen einer absoluten Königsmacht und gegen die Parlamentsinstitution auf.

Im Zentrum der Interessen Jenczios lagen die Glaubensfragen und die damit direkt verbundene Einstellung zur Geistlichkeit. Er war kritisch gegenüber der neuen Geistlichen- und Lehrergeneration, die eine Seminausbildung besaß, in der seiner Meinung nach, die geistige Entfaltung und das theologische Wissen nicht hervorgehoben wurde, sondern eine „weltliche und weltmannische Bildung“ bevorzugt wurde.

Er schlug auch weitgehende Reformen und die Finanzierung der Kirche, die Zurücknahme der kirchlichen Güter und die Finanzierung dieser aus der Kreiskasse bzw. aus der Regierungsbezirkskasse vor.

Jenczios Kritik an Geistlichen war jedoch kein Angriff gegen die ganze Kirchenhierarchie. Jenczio wollte, was von ihm stark betont wurde, daß sich die Änderungen im Rahmen des existierenden Status quo vollziehen. Nie trat er gegen die evangelische Kirche auf, indem er nur um deren innere Erneuerung bemüht war.

*Übersetzung Grzegorz Supady*